



# Nasze listy

**Edek Fiskowicz. Rezekne.** Przyjmujemy Ciebie, Edku, do naszej licznej rodziny i bardzo się z tego cieszymy. Wiersz Twój przeczytaliśmy i prosimy Cię bardzo, jak coś jeszcze napiszesz, to przyślij.

Wydrukujemy kiedyś dla chłopców opowiadanie z czasów wojny lub prawdziwe przygody. Czy jesteś harcerzem? My bardzo lubimy harcerzy, każdy harcerz w obozie, ma dużo przygód, niezem żołnierz na wojnie. Napisz nam jaką książkę najlepiej lubisz. Czy czytałeś „W pustyni i puszcy“ Sienkiewicza? Czekamy liściku.

**Jadzia Borsukówna. Pasiene.** Nie gniewaj się, kochana Jadziu, że Krasnale do Ciebie nie mogli przyjechać. Krasnale tak mają dużo roboty, że nigdzie odjechać nie mogą. Lecz każdy Krasnal myśli o małych krasnoludkach, kocha je i cieszy się, gdy się im dobrze powodzi. Ładny list napisałaś. Może napiszesz kiedy ładne opowiadanie i przyszlesz krasnoludkom? Dobrze? Nie gniewaj się nigdy i bądź zawsze miłą z koleżankami, a będziemy Cię kochali jeszcze więcej. Jak skończysz szkołę, to wówczas do Rygi przyjedziesz, a teraz się nie smuć i o nas pamiętaj.

**Wala Surdekówna. Rezekne.** Nie możemy prędko odpisywać na listy, bo miejsca mało w gazecie, a trzeba przecie wydrukować, oprócz listów, ładne wierszyki i opowiadanka. Bardzo lubimy saneczki i łyżwy, ale mało mamy czasu, by z tych przyjemności korzystać. Bardzo mądry piesek, o którym piszesz. Napisz nam, jakie sztuki on patrafi robić i czy naprawdę rachował. Napisz, jak Ci się podoba smutna historia o „Janku Muzykancie“.

**Ira Zdanowska. Rezekne.** Wydrukujemy jeszcze bardziej ładną bajkę. Czy bardzo lubisz bajki? Napisz nam jak spędzasz dzień zimowy i jak się uczysz?

dzasz dzień zimowy i jak się uczysz?

**M. Pozniakówna, Ania Grawewiczówna z Krasławy, A. Jakubajtis i dzieci z IV-a klasy polskiej szkoły w Rydze, E. Kiedorówna z Krasławy, I. Zdanowska z Rezekne** — wysłaliśmy Wam liściki do domu.

**Władzio Chmielewski. Piepaja.** Za ładne wierszyki serdecznie dziękujemy. Wydrukujemy je w gazecie, by i inne dzieci się nauczyły. W której klasie jesteś? Bardzo wyraźnie piszesz i bardzo starannie. Rysiowi dziękujemy za pozdrowienie. Czekamy na długi list od niego i Reni. Jak spędzacie zimę? Czy morze już zamarzło, bo teraz przecie są mrozy?

Opiszcie nam jak Piepaja wygląda w zimie. Całujemy mocno Was wszystkich.

**Marjan Karkliń. Ryga.** Zgadłeś, kochanie, dlaczego płacze dziewczynka. Może napiszesz Krasnalom długi list? Napisz nam coś więcej o sobie, bo liścik Twój był bardzo krótki. Ściskamy cię mocno.

**Cześ Herasimowicz. Rezekne.** Z przyjemnością czytaliśmy Twój list, Czesiu, bo tak ładnie i wyraźnie był napisany. Miało przygodę ze śniegiem, ale dlatego długo będziesz pamiętał tegoroczne święta. Cieszymy się razem z Tobą, że masz saneczki i możesz teraz saneczkować i używać powietrza. Opisz nam jeszcze jakąś przygodę, co się z Tobą zdarzyło. Całujemy Cię mocno.

**Renia Czekster. Ryga.** Bardzo ładnie zgrywałaś, Reniu, w bajce o Tomciu — Paluszku. Zawsze Krasnale idą do teatru, jak dzieci grają, a Ciebie pamiętają od dawna. Czy lubisz zgrywać? Mieliśmy stracha, bo baliśmy się, że król-ludożerca wszystkich Was zje na kolację. Pozdrów koleżanki i kolegów, co razem z Tobą zgrywali. Ciebie mocno całujemy i czekamy na liścik.



# Afrykańska historyjka

## I.

Były sobie trzy murzynki:  
jeden chłopczyk, dwie dziewczynki  
Były psotne i ciekawe,  
i robiły straszną wrzawę.  
Pakowały czarny palec  
czy to w cukier, czy to w smatec,  
zagłądały wciąż do ciasta,  
czy na drożdżach równo wzrasta?  
Wciąż swej mamie przeszkadzały.  
A najwięcej — Koko mały!  
Więc im mama mówi wreszcie:  
— Mój parasol prędko weźcie  
i na spacer wszystkie troje  
idźcie sobie, dzieci mojej!  
No, i patrzcie: idzie polem  
pod czerwonym parasolem  
troje czarnych psotnych dzieci,  
a nad nimi — słońce świeci.

## II.

Niedaleko — wielka rzeka  
srebrną wodą w dal ucieka,  
a na rzece — wesolutka  
kołysze się mała łódka.  
Żywy Kiki, psotny Koko  
hycł z radości! Tak... wysoko!  
Klasczą w ręce: — Oj, w tej łódz  
przejedziemy się po wodzie! —  
Tylko Kuku, która była  
rozsądniejsza, tak mówiła:  
— Czy to dobrze bez pytania  
robić to, co mama wzbrania? —  
Ale Koko oraz Kiki  
dalejże wyprawiać krzyki:  
— Ach, ty tchórze, ciepła plusko!  
boisz się, że woda pluska?!  
Pojedziemy sobie sami,  
jeśli nie chcesz jechać z nami!  
A więc rada czy nierada,  
Kuku też do łódki wsiada  
i parasol swój rozpina.  
Tak się podróż rozpoczyna.

## III.

A na wodzie — jak na wodzie,  
kiedy się to jedzie łodzią:  
woda pluska, brzeg ucieka,

dookoła ani czeleka.

Gdy wiem z wody się wychyla  
leś ogromny krokodyla  
i otwiera straszną paszczę  
i językiem głośno mlaszcze!  
— Co za kąsek — myśli sobie —  
z tych murzyniąt trojga zrobię!  
Pyszną będę miał wieczerzę,  
aż mnie chętna na nią bierze! —  
Koko twarz ma popielatą,  
Kiki woła w strachu! — „Tato!”  
Choć odważni są na zbytki,  
teraz w lęku drżą im lydki.  
Tylko jedna Kuku miła  
głowy w biedzie nie straciła:  
swoją parasol prędko składa  
i bęc! w głowę ludojada.  
Znikł krokodyl w wodnej głębi,  
tylko wir się nad nim kłębi.

## IV.

Smutny powrót był do wioski.  
Pospuszczały dzieci noski.  
Wstyd im było, rozumiecie,  
patrzeć się na Kuku przecie,  
ale ona, dobra duszka,  
tak szepnęła im do uszka:  
— Już na drugi raz, to mamy  
się na pewno posłuchamy! —  
Szczęściem jednak mama miła  
murzyniątkom przebaczyła.  
One zaś od tej przgyody  
zaprzestały robić szkody.  
Niema w domu krzyku, stuku,  
bo kochają dzielną Kuku  
i czarniutkiej swej siostrzyczki  
tak słuchają, jak księżniczki.  
Naturalnie, ta rzecz cała  
gdzieś się aż w Afryce stała:  
tam, gdzie słońce mocno świeci  
i gdzie są niegrzeczne dzieci.  
Bo my dzieci tu nie mamy,  
co to nie chcą słuchać mamy.  
No i u nas również przecie  
krokodyla nie znajdziecie!

K. Mazurkowa

---

Napiszcie do nas, co wiecie o murzynkach: w jakiej części świata mieszkają i jaki prowadzą tryb życia?

---



# Sprawności harcerskie

Harcerz musi sobie zawsze dawać radę, musi więc być sprawnym i sprawności zdobywać. Wymienię wam kilka sprawności i przedstawię, co trzeba zrobić, aby je uzyskać. Jest np. sprawność wskazidrogi. Niemało trzeba napocić się, aby ją zdobyć. Polega ona mianowicie na tem, że wskazidroga musi orjentować się doskonale w najbliższej okolicy, w której mieszka. Chodzi poprostu o to, aby umiał wskazać drogę. Skoro harcerz, pragnący zdobyć tę sprawność, przygotowuje się dostatecznie, składa tak zwaną próbę przed instruktorem harcerskim. Instruktor harcerski, to doświadczony starszy harcerz, który dla zdobycia tytułu instruktora także musi odbyć próbę. Ten instruktor pyta kandydata na wskazidrogę o szereg szczegółów dotyczących najbliższej okolicy, a więc o położenie, na jakie dzielnice miasto dzieli się, nazwy ulic i ich położenie, ważniejsze kościoły i urzędy i t. p. Jeśli próba skończy się pomyślnie, ów harcerz będzie mógł odtąd nosić na prawym rękawie krążek, na którym wyszyta jest ręką, oznaczająca, że ten harcerz umie wskazywać drogę.

Jest dalej sprawność śpiewaka. Jak już sama nazwa wskazuje, harcerz bez słuchu i bez głosu tej sprawności nie zdobędzie. Nietylko trzeba znać napamięć kilkadziesiąt piosenek i umieć je zaśpiewać, ale należy również znać się na nutach. Ale może najtrudniejszą rzeczą jest sztuka prowadzenia chóru. Harcerz, mający sprawność śpiewaka, musi wyuczyć drużynę lub zastęp jakiejś nowej piosenki i dyrygować podczas śpiewu. A to niekażdy potrafi.

Trudna jest sprawność samarytanina. Harcerz miluje bliźniego i często niesie mu pomoc. Zdarza się, że w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, np. złamanie nogi, zranienia, oparzenia — niema lekarza na miejscu, wówczas trzeba udzielić nieszczęśliwemu pierwszej pomocy. Do tego potrzeba znajomości budowy ciała ludzkiego. Harcerz więc musi wiedzieć, jak człowiek jest zbudowany, jak płynie krew, jak oddycha się i t. p. Oczywiście oprócz tego musi znać środki, jakie stosujemy w razie różnych wypadków.

Ta sprawność wymaga dużego przygotowania. Zwykle urządza się tak zwane kursy, to jest specjalne lekcje, na których wykładają lekarze-harcerze.

Kto ma aparat fotograficzny, może zdobyć sprawność fotografa. Ale nietylko musi on umieć fotografować, ale także po sfotografowaniu dokonać szeregu czynności, abyście potem do ręki dostali taką ładną fotografię. Na krążku ma wtedy wyszyty aparat fotograficzny.

Nielatwo jest zdobyć sprawność krawca. Harcerz usiłujący ją uzyskać, musi uszyć sobie mundurek. Najpierw z papieru wycina wzór, potem przykrawa materiał, a wreszcie szyje. Jest to sztuka nielada. Na krążku zobaczycie wyszyte nożyczki.

Jest też sprawność cyklisty. Oprócz szybkiej, a przede wszystkim pewnej jazdy, należy tu wykazać się niebylejaką zręcznością. Trzeba np. jadąc na rowerze podnieść czapkę z ziemi. Zimą zdobywają harcerze sprawność łyżwiarza. I tutaj trzeba okazać się nielada sztukmistrzem.

Wszystkich sprawności jest kilkadziesiąt.

Po roku albo wcześniej od zdobycia, sprawdza się sprawność, to znaczy powtarza się próbę. Nie wystarczy bowiem uzyskać jakąś umiejętność, ale trzeba też wytrwać w niej. Oczywiście każdy zdobywa tę sprawność, jaką sam wybierze. Każdy bowiem najlepiej wie, co sam umie.

Odtąd chyba już będziecie wiedzieć, co oznaczają krążki na prawym rękawie harcerza.

Czarny Sęp

## Pamiętajmy że...

Zuch, dzielny, wesół, czysty ma być,  
Ze szcztoką i z mydłem w przyjaźni żyć,  
I rączki myć i ząbki też,  
Ty o tem zuchu dobrze wiesz.  
Gdy w pociąg czystości bawimy się,  
Gdy każdy rachuje guziki swe,  
Każdy z nas wie, każdy z nas wie,  
Czysty dojedzie, brudas nie.



# O tem, jak pan mróz został — — wystrychnięty na dudka

Pan Mróz już narysował piękne kwiaty na szybach okien tak, że ludzie mówili: „ciężka zima”. Zaś pan Mróz coraz gwałtowniej zaczął dawać się we znaki. Zajrzał wszędzie do ubogiego i wielkiego pana. Nikt jednak nie chciał mu udzielić gościny. Wszędzie, gdzie tylko się pokazał, odstraszało go małe lecz czujne ognisko, w którym tańczyły iskierki i pokpiwały sobie z pana Mroza.

Więc o strapieniu wielkiem myśli pan Mróz „złe się dzieje ze mną. Muszę przecież z czegoś żyć.”

Wyszedł więc na drogę, myśli, myśli... aż tu śmieje się do niego księżyc. Świeci się jego twarz, skrzą się oczy. Aż lżej zrobiło się panu Mrozowi na duszy. Przynajmniej jedno przyjazne oblicze.

— Panie Mrozie — odezwał się do niego księżyc — ja waćpanu pomogę. Poświecę trochę, znajdziemy coś, nasycisz się a mnie ładnie tylko podziękujesz.

Z chęcią i radością przyjął pan Mróz ofiarowaną pomoc. A że już mu głód doskwierał, więc ruszyli w drogę. Iłą, ... idą, a pan Mróz przy pomocy księżycyca znajduje to liść ostatni na drzewie, to uśpionego wróbelka.

Kroczą tak sobie... pan Mróz ponury i zły a księżyc dziwnie uśmiechnięty i wesoly.

Zaiskrzyły się oczy pana Mroza, bo spostrzegł zajączka siedzącego na miedzy.

Stąpa cicho, powoli. Już czuje smaczny kąsek... Wtem księżyc zwrócił mu uwagę, że niedaleko stąd jest jezioro a w niem pełno rybek. Poco uśmiercać biednego zajączka, kiedy tam czeka na niego zastawiony stół, obfity a jaki smaczny! Księżyc zaczął tak zachwalać te przysmaki, że panu Mrozowi miękko się uczyniło na duszy. Ani się też obejrzał jak stanęli nad upragnioną wodą. Jednak jak tu złowić ryby?

I teraz przyszedł księżyc panu Mrozowi z pomocą.

— Wątpię czy waćpanu uda się połów, gdyż rybki śpią sobie cichutko na dnie. Radzę wejść do wody i zagarnąć od dołu.

— Dobra rada — myśli pan Mróz i włazi po kolana w wodę. W tej chwili jednak woda zamarzała.

— Schyl się waćpan niżej, schyl się, a rybki na pewno złowisz — drwi księżyc.

Dotyka pan Mróz rękami srebrzystej wody jeziora i w tej samej chwili okowy lodowe uwięzły mu dłonie.

— A teraz żegnaj, przyjacielu — zaśmiał się księżyc — stój tak sobie do sądnego dnia.

Pan Mróz zrozumiał, że druch-księżyc okrutnie z niego zadrwił. Lecz cóż biedaczek Mróz poradzi? Nogi w lodzie, ręce w lodzie. Istne więzienie. A księżyc płynnie powoli po niebieskiej łące i na pożegnanie uwięzionemu Mrozowi te rzuca słowa:

— Kiedy poczujesz głód — nasycić się lodem.

Ile razy spotka się pan Mróz z księżycem zawsze odbywa się ta sama historia, bo pan Mróz ma krótką pamięć i daje się wywieść w pole.

Od tego też czasu podobno księżyc ma zawsze uśmiechniętą twarz. Cieszy się, że pana Mroza wystrychnął na dudka.

## Bal u Krasnoludków

U króla krasnoludków,  
gdy ma być wielki bal,  
poddani się z ogródków  
zbiegają, z łąk i z hal,  
z polanek w starym borze,  
i szumi wtedy las:

— Zbierajcie się, kto może,  
bo król przyzywa was!  
Roznieca się ogniska —  
i zaraz z różnych stron,  
zdaleka, czy też zbliska,  
lud znosi leśny plon:  
poziomki i jagódki,  
naręcza suchych drzew  
dźwigają krasnoludki  
i taki nucą śpiew:

— U króla bal, u króla,  
przez całą długą noc!  
Jegomość król dziś hula,  
i będzie gości noc.  
Przyjedzie myszka,  
przyjedzie leśny jeź,  
i pliszka,  
i wiewióreczka też!



# Bawmy się —

## Wilczek i dzieci

### Dzieci (wchodzą)

Idzie z lasu wilczek bury  
jeży burą szersć.  
Ma on zęby i pazury  
szuka kogo zjeść.

### Wilczek (wbiega)

Czy Barbarkę, czy Hanusię?  
Czy Pawelka, czy Jagusię?  
Kto nie umie uciec w czas,  
tego wilczek złapie wraz!

### Pawełek

Ja Pawełek nie dam ci się,  
uciknę na most,  
tam gajowy z długą strzelbą  
idzie sobie wprost.

### Jagusia

Ja Jagusia — ci nie gapa,  
wdrapię się na dąb,  
jak mnie będziesz wilczku łapał,  
złamiesz sobie ząb.

### Hanusia

A ja także wiem co zrobię,  
skoczę hop! na grab.  
Sto lat możesz czekać sobie  
człapu, człapu — człap.

(Dzieci uciekają — prócz  
Barbarki)

### Barbarka

Oj, ja mała Barbarka  
jestem trochę niezdarka.  
Jestem trochę gapa.  
Już mnie wilczek złapał!

(Wilczek łapie Barbarkę)

### Wilczek

Chodź-że tu, Barbarko,  
chodź-że tu, niezdarko,  
będzie z ciebie dobry kasek  
do wilczego garnka.

### Dzieci

(wracają i bronią Barbarki)

Idź-że, wilku, do jamy,  
my Barbarki nie damy!  
Idź-że, wilku, gdy łaska,  
bo weźmiemy kijaszka.  
Huzia, wilku, z dąbrowy,  
bo tu idzie gajowy.  
A do lasa, do lasa,  
ta Barbarka jest nasza!

(Wilczek ucieka)

### Dzieci

(tańczą koło Barbarki)

Uciekł, uciekł wilczek bury,  
co chciał dzieci zjeść.  
Schował ogon i pazury  
i najeżył szersć!



...i też się bawią...



# Krasnoludki piszą

## Dobre dzieci

W pewnym miasteczku, w nędznym domku, mieszkała praczka z dwojgiem małych dzieci. Była ona bardzo uboga, a pilnie pracowała. Cały dzień od rana do nocy prala, czasem ręce miała nabrzmiałe, ale nie mogła odpoczywać. Któżby jej dzieci karmił i przyodziwał? Dobre były to dzieci: nie nudziły matki, kiedy była zajęta, lecz bawiły się same na ganku domu, albo w ogródku, który się znajdował przy domku. W tym to ogródku dzieci bardzo lubiły się bawić. Biegały, budowały płoty, domki z kamieni i wiele innych rzeczy. Raz, kiedy się dzieci tak bawiły w ogródku, usłyszały, jak matka zawołała na Wacusia. Wacusz miał już lat siedem, był starszy o rok od swego braciszka. Zerwał się i prędko pobiegł do matki.

Po chwili wraca z głową nadół opuszczoną, — Co ci to? — pyta Stach, jego brat. — Czy się mama na ciebie za co gniewała?

— Nie, Stachu, — odpowiada Wacio pocichu, — nie łajala mnie, ale żebyś ty wiedział jaka nasza mama biedna!

— Dlaczego? — pyta braciszek.

— Oj, biedna, — mówi ze łzami w oczach Wacusz. — Zawołała mnie, ażebym rozwiązał supelek sznureczka, bo ją ręce boją. Spojrzałem na matcine ręce, były na nich tak wielkie pęcherze, jakgdyby się poparzyła. Zapytałem, dlaczego mama tak pokaleczone ma ręce? — Ż pracu, synku, — odpowiedziała, — od świtu pierę, teraz śpieszyć się muszę z prasowaniem. — Prosiłem mamę, ażeby wypoczęła, ale ona powiada, że jakby teraz wypoczywała, to nie będzie mogła kupić chleba na podwieczerek.

— Biedna mama, — westchnął pocichu Stach, — żebyśmy to jej w czymś pomógł mogli? — I zamyślił się obaj chłopcy.

— Ach! — wykrzyknął Wacusz, — wiem, co zrobić! Tam za naszą osadą jest fabryka. Mieszka w niej bardzo dużo ludzi, widziałem, raz gdy bieliznę z mama nosilem. Pójdę i poproszę, żeby mi dali jaką robotę; jestem silny, potrafię pracować.

— I ja, — zawołał Stach.

— No, to chodźmy!

Nadeszła

Lusia Miż-Miszynówna.

## O tem, jak leśny Krasnoludek zawstydził Bartosia

Powiadają ludzie:

— Choć wiosna bliska — mróz jeszcze ściska. — I prawda. Kto nie chce marznąć, na słońeczko czekając, ten musi jeszcze w piecu palić.

Wysłała więc babulinka Filipinka wnusia Bartusia po chróst do lasu.

— Uzbieraj, wnusiu Bartusiu, gałązeczki suchych, patyczków kruchych i przyciągnij na sankach do domu. A śpiesz się, bo teraz zmrok wcześniej zapada. Po uocy zabłądziłbyś w lesie.

Ano, dobrze. Poszedł Bartuś do lasu.

Ale chłopak, jak to chłopak: to wieiórkę zobaczył skaczącą i ciekaw, gdzie też ona orzechy składa? Gonił za nią, aż mu uciekła... To na resztkach lodu, pod liśćmi, opadłemi z dębu, zaczął się na podszwach ślizgać...

Ani się obejrzał Bartuś, a tu i zmierzchno się w lesie...

U, niedobrze! Uu — źle!

I drogi do domu w szarym zmierzchu nie widać i, co gorsza, chróst nie uzbierany.

Żadna pociecha z Bartusia babulince Filipince!

Co tu robić? Co tu robić?

I Bartusiuowi na płacz się już zbiera z tego zmatwienia.

Wtem zaszeleściło coś... Ogląda się Bartuś i aż oczy czapką przetarł:

— Rety! A to co takiego?

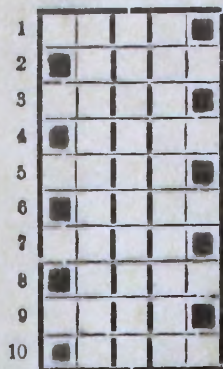
Bartusiowe saneczki pełne chróstu suną prościutko ku wiosce, pomiędzy leśnymi drzewami!

Same??? Nie, ciągnie je za sznurek Cudaczek maleńki w czerwonej czapce na głowie, w czerwonym kubraczku i czerwonych butkach.

Jak żyje nie widział Bartuś takiego Cudaczka.



# Wyścig sprytnych główek



## ZAGADKA

3 punkty

Są czarni jak węgiel, chodzą po dachach, są bardzo pożyteczni, a mówią o nich, jak o strachach.

## ZAGADKA

1 punkt

Za oraczem chodzi,  
wyjada pędraki.  
Czarne piórka na niej  
Zgadnij, kto to taki?

## LAMIGŁÓWKA

(2 punkty)

Do szeregów poziomych wpisać 10 wyrazów o następującym znaczeniu: 1. inaczej pani, 2. napój alkoholowy, 3. pokrycie domu, 4. otwór w ścianie, 5. zwierzę leśne, 6. gruby koc, 7. napój pożywny, 8. gruby sznur, 9. roślina zarodkowa, 10. część świata.

Środkowy szereg pionowy, jako rozwiązanie, musi dać nazwisko wielkiego poety polskiego.

Lamigłówkę nadesłał

Cześć Sklennik  
z Daugawpilsu.

## SZARADA

(2 punkty)

Trzecia, pierwsza, w Azji rzeka,  
Która z gór wysokich ścieka  
Trzeci, czwarty, imię znane  
Dosyć często używane  
Drugie, trzecie, obsiewane  
Przez rolnika uprawiane  
Wszystek, z zwycięstw sływał w  
świecie  
Z dziejów dobrze o tem wiecie.

# HUMOR

## Którego dziś?

- Proszę taty, którego mamy dziś?
- Masz przecie w ręku gazetę, możesz zobaczyć w nagłówku.
- Kiedy to wczorajsza...

## Pod wodą

- Kto potrafi trzymać głowę pod wodą spokojnie 5 minut?
- Ojoj, coto trudnego — mówi Janek. Nalewa wody do szklanki, ostrożnie ustawia ją na głowie i podług zegarka wytrzymuje nieruchomo 5 minut z głową „pod wodą”

## Zadanie o cykorji

- Ułóż zadanie, w którym byłaby mowa o cykorji.
- „Codziennie piję dwie szklanki kawy”.
- No, gdzież tu jest „cykorja”?
- W kawie!

## Kto lepiej się chwali

- Mój tatuś jest tak wysoki, jak ten mur — mówi Zosia.
- O, mój jest jeszcze wyższy.
- Oj, to mój tatuś będzie jeszcze wyższy, jak włoży kapelusze!





Adres „Krasnoludków”: Redakcja „Nasze Życie”, Riga — Dzirnau 57. „Krasnoludki”  
Drukarnia „RIT1”, Riga. Dzirnau ielā Nr. 57.